

## *Czy Mickiewicz umierał wesoły?*

Ostatni utwór, który Mickiewicz napisał, jest kpiną z chorowania i śmierci. „Odwalisz kitę tej nocy” – mówi Adjuvant do chorego na cholera Pułkownika – ten zaś odpowiada „Niedoczekanie twoje, hultaju”. Tak Artur Górski tłumaczy *Conversation de malades* – króciutki tekst, a raczej szkic, w całości utrzymany w podobnym tonie. Oto oficer polski znajdujący się w ciężkim stanie powinien umrzeć, lecz bynajmniej nie zamierza, kpi sobie z troski adiutanta, z doktora i proszków, w końcu – rzeczywiście – nie umiera. Dowiadujemy się, że zawsze był wesoły i skłonny do tego rodzaju żartów: „Kiedy skazywał kogoś na rozstrzelanie, [...] starał się go rozweselić. No cóż, mówił, kula polska, zawsze to lepsze niż ołów austriacki”<sup>1</sup>. Krotochwilnego kolorytu dodają tej rozmowie – dwukrotnie ją przerywając – ataki wymiotów Pułkownika.

Gdy Mickiewicz oddawał ten szkic Służalskiemu z uwagą: „Można będzie z tego coś dobrego napisać”, być może miał poczucie, że uchwycił w nim ton humoru żołnierskiego, który w obozie Sadyka tak mu się podobał<sup>2</sup>. W szczególności odpowiadało mu, że do stylu bycia należało tam lekceważące traktowanie dolegliwości. „Prawda, że w obozie wielu bywało chorych i prawie każdy przecierpiał od klimatu, i ja przechorowałem, ale nikt za mojej bytności nie umarł. Prawda i to, że jest tam zwyczajem żartować z tych, którzy chcą iść do szpitala, i radzą im koledzy jechać na polowanie. Widziałem nawet chorszych ode mnie, szczwających zające. Widać, że im to służyło, bo jeden tylko z pierwszego pułku był w szpitalu” – pisał do Czartoryskiego<sup>3</sup>. Podobały mu się